

Andrzej Sikorowski, Umarł w butach

Poranek w piekle, czas śniadania
Hitler się Stalinowi kłania
Diabelską zjedzą konfiturę
A potem będą zgodnym chórem
Powtarzać wszystkie przykazania
Poranek w niebie, czas kąpiele
Łazienką pęka od anielic
Teraz już święci mogą grzeszyć
I tym do woli wzrok nacieszyć,
Czego na ziemi nie widzieli
Ale nie cofniesz czasu, błędów nie naprawisz
Życie jest jedno, trzeba umieć się nim bawić
I jeśli zabrzmi w tej zabawie dobra nuta
Przestaje liczyć się nagroda i pokuta
Nieważni są Archanioł Gabriel i Boruta
Kolacja w piekle, kubek smoły
Dracula mało coś wesoly
Bo już za chwilę wszystkie łotry
Żeliwne będą czyścić kotły
W dodatku na wysoki połysk
Kolacja w niebie, czas libacji
Wnoszą przysmaki wszystkich nacji
A Gandhi z świętym Augustynem podpici nieco boskim winem
Są już o krok od profanacji